Łódź, 30|V 1899 r.

№ 121.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Feliksa P. M.
Środa Anieli i Petronelii.
Czwartek BOŻE CIAŁO.
Piątek Marcelina i Bland.
Sobota Erazma B. M.
Niedziela Optata B. W.
Poniedz. Bonifacego P. M.

Wschód g. 3 m. 40.
Zachód g. 8 m. 5.
Długość dnia g. 16 m. 25.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 k.
Półrocznie. . .	„	5 —
Kwartalnie . .	„	2 50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 18 (30) maja 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Dr. WINCENTY GAJEWICZ

Choroby **wewnętrzne i dziecinne**

Nowy-Rynek № 5, dom p. Łuby.

Wodolecznica „ROGI“

lisko m. Łodzi, urządzona podług najlepszych potrzeb hydroterapicznych, miejscowość sucha i lesista, ceny umiarkowane. Brek do zakładu wyjeżdża od Nowego Rynku o 8 rano, o 3 i 7 popołudniu.

Bliższe wiadomości w lecznicy lub u dra Littwina, w Łodzi, ul. Mikołajewska № 18, od 2 i pot do 6 popołudniu.
643—6—1

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bożesława.
WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.
PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

ALGIER.

Na północnym brzegu Afryki, wzdłuż morza Śródziemnego na wschód od Tunisu leży urodzajna kraina, przerżnięta górami Atlasu, które ciągną się łańcuchem na 23 mile szerokim. Do gór tych przylega pustynia Sachara, sięgająca brzegów Nigru. Kraina ta zwana Algierem, stanowiąca dziś kolonię francuską, znaną była już za czasów starożytnych, kiedy wschodnia jej część Numidya należała do prowincyj afrykańskich rzymskiego państwa. Zachodnia jej część, zwana Maurytanią, znajdowała się nawet w stanie kwitnącym aż do najścia wandalów, a potem arabów, którzy ją w ciągu trzech wieków pustoszyli. To też zniżyła się ona w końcu do zupełnego barbarzyństwa i dzikości.

Skoro hiszpanie wygnali z kraju maurów, zajęli oni Maurytanie i panowali w niej aż do czasów Ferdynanda katolickiego, za rządów którego dostała się ona pod władzę hiszpanów. Kraj ten, bogato obdarzony przez przyrodę, pod zmieniającemi się kolejno rządami coraz bardziej chylił się ku upadkowi, pustoszał i dziczał, aż wreszcie stał się siedliskiem korsarzy, grasujących po morzach, oblewających Afrykę północną.

W roku 1520 słynny wódz korsarski Khaired-din-Barbarosa poddał kraj ten sułtanowi Selimowi i mianowany przezeń został baszą Algieru. On to wypędziwszy hiszpanów, urządził Algiery jako despotyczną kolonię wojskową, słynącą z rozbojów aż do roku 1830. Różnemi czasy państwa chrześcijańskie, niepokojone ustawicznie rozbojami korsarzy algierskich, próbowały ukrócić ich swawolę, lecz wszelkie usiłowania przedsiębrane w tym kierunku spełzły na niczem. Dej algierski, czyli naczelnik plemienia Baba-Ali wyłamał się z pod władzy tureckiej i założył w r. 1708 pewien rodzaj rzeczypospolitej żołnierskiej, która krwawo dawała się we znaki państwom ościennym, a zwłaszcza Hiszpanii. Wielka wyprawa przedsięwzięta przeciw Algierowi w r. 1775 przez wojska hiszpańskie oprócz ciężkich klęsk innego nie sprowadziła skutku. Rozboje śmiałych korsarzy usiłowały poskromić floty państw morskich, z których flotyli Stanów Zjednoczonych udało się pobić korsarzy pod Kartageną i wymódz na nich poszanowanie flagi amerykańskiej. Toż samo w r. 1816 flota angielska zbombardowawszy miasto Algier, zniewoliła algierczyków do szanowania praw międzynarodowych. Mimo to rozboje nie ustawały, przeciwnie z coraz większem prowadzone były zuchwalstwem. Zniewaga wyrządzona konsulowi francuskiemu zniewoliła rząd francuski do przedsięwzięcia wielkiej wyprawy przeciw Algierowi. Jakoż 13 czerwca 1830 r. stanęła flota francuska, dowodzona przez wiceadmirała Duperré w bliskości Algieru, a 5 lipca miasto było już w ręku francuzów. Odtąd Algier stał się kolonią francuską, chociaż wiele jeszcze krwawych walk stoczyć było potrzeba, zanim zupełnie poskromiony został.

Do dziś dnia jeszcze sprawa Algieru nie została załatwioną tak, aby uważać go można za kraj zespolony z Francyą. Już to wogóle francuzi nie mają wielkich zdolności kolonizacyjnych. Na 492000 kolonistów europejskich w Algierze przypada na Francyę tylko 225000, resztę stanowią włosi i hiszpanie. Wielu z nich pozostało dotąd jeszcze poddanymi swych krajów macierzystych, chociaż oddawna już osiedlili się w Algierze. Tylko 55000 przyjęło dotąd poddaństwo francuskie, lecz tacy to i francuzi. W żyłach ich płynie krew cudzoziemska, język francuski jest dla nich językiem obcym, a patryotyzm bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Oddawna już rząd francuski z trwogą śledzi zjawisko bardzo ciekawe: Ilość kolonistów cudzoziemców wciąż się powiększa, gdy tymczasem koloniści francuzi nietylko nie powiększają się w liczbie, lecz przeciwnie maleją z każdym niemal rokiem.

Zwiększa się również i ludność tubylcza. Samych arabów i kabulów w ostatnich dwudziestu latach przybyło 1300000; lecz lud to koczujący, nieuzdolniony do przyjęcia kultury europejskiej, coraz biedniejszy i coraz bardziej jęczący w pazurach lichwiarzy.

Arabowie stracili w czasach ostatnich za długi przeszło 1400000 hektarów ziemi, która w całości prawie przeszła w ręce lichwiarzy.

Wogóle ekonomiczny stan Algieru bardzo opłakany, nie przysparza on Francyi żadnego dochodu, przeciwnie naraża ją corocznie na olbrzymi wydatek 80 milionów franków.

Teraźniejszy gubernator Algieru, Lafert, przygotował plan reform dla kolonii, skreślony w duchu czysto republikańskim i dążący do podniesienia dobrobytu kolonii. Takich planów poprzednicy jego dość przedstawiali, żaden atoli urzeczywistnionym nie był, dzięki biurokracyi francuskiej, zabagniającej sprawę. Zresztą rządy francuskie wszystkich stronnictw podejrzliwie zazwyczaj spoglądają na generał gubernatorów Algieru, i los ten nie minie prawdopodobnie i Laferta.

S. J.

EMILIO CASTELAR.

Śmierć wielkiego człowieka jest stratą nietylko dla narodu, który go wydał. To też bez przesady powiedzieć można, że u rozwartej mogiły Castelara staje w żałobie nie sama Hiszpania; z całego świata cywilizowanego mkną tam echa współczucia. Bo Castelar był jednym z tych niewielu dziś niestety mężów politycznych, którzy duszą i ciałem oddali się szczytnym ideom i którzy mieli dość odwagi, by brutalnym hasłom dzisiejszej doby przeciwstawić humanitaryzm...

Idealizm Castelara daleki był jednak od marzycielstwa. Przekonaniom jego towarzyszyły czyny i nigdy osobista ambicya nie sprowadziła go na bezdroża. Umiał się zaprzeć własnego „ja“, gdy szło o dobro publiczne. Republikanin z najgłębszego przekonania, gdy nastały dla Hiszpanii czasy przesilenia, w którem jedynie silny rząd monarchiczny mógł zażegnać niebezpieczeństwo, poparł monarchię i dla dobra ojczyzny zawiesił akcyę republikańską. Dla nas zresztą był Castelar postacią tem sympatyczniejszą, że nigdy nie taił się z sympatyami dla sprawy polskiej.

Castelar przyszedł na świat dnia 8 września 1832 r. w Kadyksie. Studya uniwersyteckie odbył w Madrycie. Poświęcił się zrazu umiejętności prawnej, ale niebawem przeszedł na wydział filozoficzny. Za młodych lat uprawiał z wcale pięknem powodzeniem nowelistykę. Zarzucił ją jednak, by pióro swe oddać głównie na usługi polityki. Do prasy wprowadził go demokrata Orense. Płomienne artykuły Castelara entuzyazmowały całą Hiszpanię.

Działalność swą rozszerzył jeszcze bardziej, objąwszy katedrę historyi i filozofii w uniwersytecie madryckim.

W r. 1864 założył własny swój organ „La Democracia“. W rok później odjął mu rząd katedrę uniwersytecką z powodu propagowania idei republikańskich, a gdy w r. 1866 przyłączył się Castelar do wojskowego p r o n u n c i a m e n t o, wydano nań zaocznie wyrok śmierci.

Z dobrowolnego wygnania powrócił w r. 1868, gdy wybuchło powstanie wrześniowe. Wybrany do Kortezów, namiętnie występował przeciw monarchizmowi, wskazując na federacyjną republikę, jako na jedyną właściwą formę rządu i gorąco domagając się tolerancyi religijnej.

Po abdykacyi Amadeuszu, w lutym r. 1873, wszedł Castelar w skład prowizorycznego rządu, w którym objął tekę spraw zagranicznych. Ale dezorganizacya armii odbiła się ciężko na stosunkach wewnętrznych Hiszpanii, wywołała istną anarchię. W najkrytyczniejszej chwili obdarzony władzą dyktatorską, rozwinął Castelar całą energię dla skonsolidowania stosunków. Wówczas to właśnie widząc, że Hiszpania nie dojrzała jeszcze

do federacyi republikańskiej, przeszedł do obozu Karlistów.

Dnia 2 stycznia 1874 r. zdał Kortezom sprawę z swej akcyi. Izba odmówiła mu wotum zaufania, wobec czego Castelar złożył swą godność i wyjechał zagranicę.

Dopiero pod Alfonsem XIII dał się ponownie wybrać do Kortezów i zajął w nich miejsce wśród umiarkowanych republikanów, a mianowicie na czele drobnej grupy Posibilistas.

Występował odtąd mniej gorąco w obronie republiki, a tem energiczniej natomiast krzewiąc ideę ludów romańskich. Namiętnie także występował przy każdej sposobności przeciwko Niemcom.

W styczniu r. 1890, z okazyi wyzdrowienia Alfonsa XIII, jawnie oświadczył się za monarchią.

W lipcu r. 1893 usunął się w zacisze życia prywatnego.

Z dzieł Castelara zasługują na wymienienie przedewszystkiem: „Cywilizacya w pierwszych czasach chrześcijaństwa“, „Kwestye polityczne i socyalne“ (3 tomy), „Mowy parlamentarne“ (3 tomy), „Mowy polityczne“, „Historya ruchu republikańskiego w Europie“ (2 tomy), „Żywoty Byrona“, „Studya historyczne z wieków średnich“, „Rosya współczesna“, „Tragedye w historyi“ i wiele innych.

KRONIKA.

Odpust w Gałkowie. W niedzielę, w uroczysty dzień, poświęcony św. Trójcy pobożni łodzianie w pokaźnej liczbie zebrali się na foksalu i o godz. 8 m. 23 rano ruszyli koleją do Gałkowa na przypadający tam odpust.

Od przystanku z pieśnią „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ przybyli do kościoła, gdzie ich rzewnem słowem powitał miejscowy proboszcz i o godz. 10 odprawił wotywę.

Sumę celebrował ksiądz Brzęczkowski, słowo Boże wygłosił ksiądz Skolimowski, a w czasie nabożeństwa pobożne pienia zanosił do Boga chór śpiewacki z kościoła św Krzyża.

Ludu było sporo, boć warto być w Gałkowie, w tem iście cichem ustroniu, otoczonem dokoła lasami.

Zarząd kolei łódzkiej robi nadzieję, że za jakie 3 tygodnie pociągi stale zatrzymywać się tam będą.

Rada opiekuńcza 7-mioklasowej szkoły handlowej w Pabianicach zawiadamia, że egzaminy wstępne przedwakacyjne dla kandydatów już zapisanych, jak również pragnących się dopiero zapisać, odbywać się będą w dniu 2, 3 i 5 czerwca n. st. o godzinie 3 popołudniu.

Z początkiem roku szkolnego otwartą będzie, oprócz już istniejących klas, jeszcze klasa 3-cia.

Z Czerwonego Krzyża. Dowódca 37 pułku ekaterynburskiego, pułkownik R. N. Fleischer, wybrany na prezesa łódzkiego komitetu Czerwonego Krzyża objął już obowiązki swego urzędu.

Z Pogotowia ratunkowego. Na wczorajszem posiedzeniu zarządu powołano: na prezesa pana Emila Geyera, na wiceprezesów pp. H. Grohmana i dra Pinkusa, na sekretarza dra K. Jasińskiego, na inspektora stacyi dra Kruschego i na skarbnika M. Poznańskiego.

Zarząd postanowił zająć się już uorganizowaniem stacyi ratunkowej, powierzając opracowanie szczegółowej tej kwestyi komisyi wykonawczej, którą składają: wiceprezes-lekarz, sekretarz i skarbnik.

Komisya ta, pracując wespół z inspektorem stacyi obejrzy rożne lokale, celem najęcia od lipca najwięcej nadającego się pod każdym względem na pomieszczenie stacyi.

Ze względu na szczupłość dotychczas uzyskanych środków materyalnych i na potrzebę rychłego wprowadzenia w czyn instytucyi ratunkowej, członkowie zarządu postanowili zbierać deklaracye, także przyjmować wszelkie ofiary i składki za natychmiastowem pokwitowaniem.

Tak więc Pogotowie ratunkowe stało się już faktem, aby atoli istnieć i rozwijać się mogło, musi przyjść z pomocą ofiarność łodzian, nigdy nie zawodząca, gdy idzie o sprawy publiczne, ogólny pożytek mające na celu.

Redakcya chętnie otwiera specyalną rubrykę na przyjmowanie na rzecz Pogotowia ofiar, bodajby najdrobniejszych.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Posiedzenie zarządu odbędzie się w sobotę dnia 3 czerwca o godz. $7^1/_2$ w lokalu własnym przy ulicy Głównej № 17.

Między innemi sprawami będzie omawiany projekt zmiany ustawy, wobec czego pożądane jest jaknajliczniejsze przybycie członków.

Z przemysłu. Towarzystwo akcyjne K. Scheiblera miało w roku ubiegłym czystego zysku 1,609,023 rb. wobec 1,084,222 rb. w r. 1897. Na dywidendę wyznaczono 990,000 rb. (11 procent, w r. 1897 dywidenda wynosiła 6 procent).

— Towarzystwu akcyjnemu Leonhardt, Woelker i Girbardt w Dąbrowie pod Łodzią zezwolono na wypuszczenie obligacyj na sumę milion rubli.

Koncert kompozytorów polskich urządza jutro w Helenowie p. Quast.

Z handlu obrazami. Od lat wielu w miesiącu maju jeden z przemysłowców paryzkich urządza w Grand-Hotelu wystawę obrazów, złożonych z kopij znakomitych malarzy, lub też małowartościowych oryginałów.

Dzięki elementarnym pojęciom wielu mieszkańców tutejszych o pracach artystów-malarzy, przedsiębiorca paryski robi dobre interesy, wyprzedaje bowiem cały zapas obrazów.

Napróżno siliłby się znawca nad przekonaniem łodzianina, dążącego do udekorowania swej sali obrazami, że wartość obrazów w miejscowym Salonie artystycznym została ściśle określoną przez kompetentnych i że tam nabywa się oryginały, a nie kopie, według bowiem łódzkich znawców prace malarzy naszych, lub zabytki naszych salonów artystycznych nie potrafią zaimponować kopiom zagranicznym, gdyż sprzedają je krajowcy.

Błędne informacye. „Warszawski Dniewnik“ podaje wiadomość, jakoby z wiarogodnego zaczerpniętą źródła, że wydawnictwo „Gońca Łódzkiego“ nie będzie wznowione. Tymczasem, jak nas informują wydawcy, wiadomość ta, powtórzona przez pisma warszawskie, jest najzupełniej niewiarogodną, albowiem czynią się przygotowania, aby wydawnictwo „Gońca“ wznowionem było w terminie możliwie najkrótszym.

Królowie polscy. Nakładem łódzkiej spółki wydawniczej wyszła książeczka, bardzo podatna na podarunki dla młodzieży, pod tytułem „Królowie polscy.“

Są to wizerunki królów, począwszy od Mieczysława I, ułożone w chronologicznym porządku aż do Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Przy każdym wizerunku pomieszczono krótki, lecz treściwy życiorys danego króla. Wydawnictwo staranne i w cenie przystępne, bo książeczka wydrukowana na dobrym papierze i w ładnej oprawie kosztuje zaledwie jednego rubla, ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Nabywać ją można we wszystkich księgarniach.

Z Ochronki. Redakcya „Lodzer Tageblatt“ złożyła na ręce księdza Napieralskiego, ofiarowane przez p. Maksa Goldfedera rb. 25 na rzecz I Ochrony w Łodzi.

Komitet tejże Ochrony składa niniejszem ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Z sądów. Przed kilku dniami w 5-ym rewirze sądu pokoju była rozbierana charakterystyczna sprawa.

Pp. Templów, właściciele domu przy ulicy Mikołajewskiej, zaskarżyła nauczycielka o potwarz. Z zeznań świadków okazało się, że pp. T. celem pozbycia się swej nauczycielki w ten sposób, by

---

59)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 120).

— Wejdź że!— zawołał,— klucz jest w zamku.

Był głęboko przekonany, że tylko Parnet mógł w ten sposób dobijać się do niego, był to w istocie jego zwyczajny sposób. I gdy drzwi otwarto, nie odwrócił się; i z lewą ręką na oczach, prawą wskazując na kontury statuy, rzekł:

— Powiedz otwarcie jak ty to uważasz, mój stary?... Czy w tem czuć jej duszę, jej serce?

Odpowiedział cienki głosik:

— Rzecz niezła, doprawdy... Musi być jej jeszcze bardziej do twarzy w zwykłym stroju figur rzeźbionych...

Gaston odwrócił się zdumiony.

— Henryka!

— We własnej osobie!

— A ja myślałem, żeś w Monte-Carlo.

— Wiesz, że papa decyduje się w jednej chwili. Coś się tam stało przy ulicy d'Hauteville i kazał się nam szykować do odjazdu! Wcale się za to nie gniewam, bo miałam okropną ochotę uściskania mojego braciszka.

I dusiła go pocałunkami.

— Jakżeś się mogła wymknąć, najdroższa?

— Zawsze po dawnemu. Święta Magdalena... wiesz... o, ja ją bardzo kocham...

— Chociaż to nie patronka młodych panien!

— Tylko bardzo proszę bez uwag. Mama przyjdzie jutro; musiała cały dom przyprowadzić do porządku... A czy myślisz... Ale co tam... Ach... co to za śliczna...

Odeszła od brata i zbliżyła się do statuy:

— Wcale nie brzydka!... I tyś to zrobił w ciągu pięciu tygodni, przez które bawiłyśmy na południu?

Nie odpowiedział i zarumienił się. Ona wzruszyła ramionami.

— Szkaradnik jesteś ze swemi tajemnicami!

— Chciałem ci pokazać dzieło zupełnie wykończone!

— To ta panienka z przeciwka? Nieprawdaż?

— Tak... to jest widzisz... była tak uprzejma... Między sąsiadami, trzeba sobie pomagać... A modelki, które chodzą po pracowniach, bywają tak pospolite...

— Ale ty się jąkasz, mój drogi... Tak, tak, ty się jąkasz!

I przybrała minkę poważną.

— Mnie, bo nie wyprowadzisz w pole! To panna z przeciwka! Muszę ci przyznać, że jest wcale ładna... to jest nawet bardzo ładna... Tak, ma duże niebieskie oczy i pyszne czarne włosy... Czy ty myślisz, że ja nie znam twego sąsiedztwa! A w sposobie, w jaki wykonałeś tę figurę, jest coś... Przysięgnij mi, że tu nie ma miłości?

— Czyż ja wiem?—odparł zwolna.

— O nie pozwolę, żeby ty dał nie zaufać swojej siostrze!

Pociągnęła go za wąsik.

— Powinnam cię za to ukarać. Jakże jej na imię?

— Małgorzata.

— A... czy ona wie, że ja istnieję na świecie?

— Wszak ty wiesz, że ona istnieje.

— A w czasie pozowania musieliście gawędzić ze sobą, co?

— Ona wcale nie jest gadatliwa, jak ty!

— Złośnik!... Powiedz że, jakeście się poznali ze sobą? Jakeś ty ją pokochał?

Jak ona ci wyznała, że cię kocha?... Chcę żebyś mi wszystko wyznał.

W jej ożywieniu było jakby nieco smutku, przykrości, że Gaston nie należał już tak do niej, jak kiedyś, coś jakby kruszyneczka zazdrości, ale zarazem chęć kochania tej młodej dziewczyny, jeżeli ona pokochała jej brata.

Gaston rzekł:

— Za prędko, za prędko fruwasz, ptaszyno! Nic się jeszcze z tego wszystkiego nie stało. Moja sąsiadka jest dobra i życzliwa, oto wszystko, jej matka...

— Ta przystojna kobieta o srebrnych włosach?

— Nic nie uszło twojej uwagi?

— Nic, co dotyczy ciebie. Otóż, jej matka?...

— Chciała mieć biust córki, a córka matki.

— To ładnie z ich strony.

— Zwróciły się do mnie; układ zmieniłem. Wykonam biust matki naturalnie bez pieniędzy, a młoda panienka natomiast raczy mi pozować— to nie tak łatwo, jak ci się zdaje!— do tej dużej figury którą zamierzam wystawić w Salonie na debiut...

— I... w czasie pozowania... nic nie było?

— Sądzisz, że mógłbym korzystać z jej uprzejmości, dla...

jej nie płacić odszkodowania, puszczali o niej najróżnorodniejsze pogłoski, uwłaczające jej cześci, postępowali z nią w sposób brutalny etc.

Sąd skazał małżonków Templów na 15 dni aresztu policyjnego.

Nadmienić należy, że nauczycielka pp. T. cieszyła się zawsze jaknajlepszą opinią.

Może powyższa kara nauczy nasze panie, jak należy traktować nauczycielki.

Z Pabianic. „Gazeta Losowań," donosząc o staraniach obywateli Pabianic o założenie Towarzystwa kredytowego, czyni od siebie uwagę, że Pabianice zbyt małem są miastem, aby mogły posiadać samoistne Tow. kredytowe.

Twierdzenie to wydaje się niezrozumiałem wobec tego, że Pabianice są większe od wielu z tych miast gubernialnych, co posiadają swoje towarzystwa, np. od Piotrkowa, Kalisza, Płocka i innych.

Dziwnie wygląda ta opozycya niektórych sfer przeciwko zakładaniu nowych Towarzystw kredytowych, lub przyłączaniu miast do istniejących!

Z parku Scheiblera. W nadchodzący czwartek, z powodu święta, w parku Scheiblerowskim przygrywać będzie orkiestra wojskowa, w halli zaś ogrodowej urządzony będzie bufet ze sprzedażą trunków.

Murzyni śpiewacy. Jedna z tutejszych restauracyj drugorzędnych sprowadziła dwoje murzynów śpiewaków.

W ubiegłą niedzielę restauracya ta była wprost napadniętą przez publiczność, natłok bowiem był tak wielki, że musiano postawić stróży, strzegących wejścia.

Pożar. Wczoraj o godz. 5 po południu wynikł pożar przy ulicy Piotrkowskiej pod № 69.

Wezwany II oddział straży pożar ugasił.

Pożar wszczął się na 3 piętrze przy drzwiach poddasza, gdzie stały snopki słomy, oraz nagromadzone rupiecie.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Kradzież chorągwi. Zamieszkałemu przy ul. Średniej № 23, p. Szczepańskiemu skradziono dziś rano chorągiew cechową — niebieską, adamaszkową.

Kto popełnił złodziejstwo, nie wiadomo; sprawców jego usilnie poszukują.

Znalezienie zwłok. W kolonii Bałuty w rowie przy szosie znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka rodzaju żeńskiego.

Śledztwo w celu wykrycia matki dziecka prowadzi straż ziemska.

Przyczyna pożaru. Jak wykryło śledztwo, przyczyną pożaru szopy braci Kajlich przy ulicy Zarzewskiej było nieostrożne obchodzenie się z ogniem stróża Andrzeja Bielińskiego, który pociągnięty został do odpowiedzialności.

— Parnet doszedłby prędzej do celu, jestem pewna.

— A jaki on był kontent z tego bukieciku fiołków! — zawołał Gaston, chwytając pierwszą okazyę, ażeby zmienić temat rozmowy.

— A! — rzekła śmiejąc się poczciwie: — pisałam na bilecie mamy, podczas gdy mama dawała twój adres, a papa, który był obecny, wąchał róże. Ale...

Nie trzeba było opuszczać tego, co ją zajmowało w tej chwili; to też wróciła do przedmiotu rozmowy.

— Bywała u ciebie?

— Owszem, bywała, kiedym zaczął modelować korpus; ale głowę wykończyłem w ich mieszkaniu; w ten sposób mogła nie marnować czasu: — ja zajęty byłem swoją pracą, ona zaś swoim haftem; bo to się będzie nazywało „Hafciarką"...

— I... i skończyłeś?

— O!... Tak, ale wiesz, że wykańczać trzeba aż do ostatniej chwili.

— Nie... Nie trzeba... Tak jest dobrze: postać pełna wdzięku, ma duże podobieństwo i wiele poezyi!... Nie dotykaj już, proszę cię, nie dotykaj!

Poczem, zmuszając go, ażeby usiadł na fotelu i sama opierając się na jego ramieniu, rzekła.

— Mam do ciebie prośbę.

— Jaką?

— Powiedz, że ją spełnisz.

— Ależ...

— Tylko bez żadnych perswazyj, bo się pogniewamy. Powiedz: tak!

(D. c. n.)

Wypadki tramwajowe. W poniedziałek o godz. 12-ej w południe na ulicy Nowomiejskiej wyskoczył z pociągu tramwajowego Aron Magnann, 60 lat liczący, stały mieszkaniec m. Łasku.

Magnann wyskoczył w przeciwną stronę biegu i upadł tak nieszczęśliwie, że uległ niebezpiecznemu rozbiciu głowy.

Nieprzytomnemu podał pierwszą pomoc lekarską felczer Wygodzki.

— W tymże dniu o godz. 1-ej po południu na ulicy Średniej, jadący wozem zaprzągniętym w parę koni furman uszkodził stojący na przystanku wagon.

Furman zbiegł, pozostawiwszy konie i wóz, które odstawiono do cyrkułu.

Wypadek w fabryce. W fabryce Karola Benicha przy ulicy Piotrkowskiej pod № 101, robotnikowi Romanowi Kozłowiczowi, 16 lat liczącemu, salfaktor zmiażdżył palec średni u ręki lewej.

Poszwankowanego odesłano do szpitala Czerwonego Krzyża.

Upadki. Z balkonu domu № 8 przy ulicy Prywatnej wypadł z I-go piętra Franciszek Robert, 27 lat liczący i rozbił sobie głowę.

— Ze schodów domu № 14 przy ulicy Targowej upadł Henryk Klat, 11 lat liczący, raniąc w kilku miejscach głowę.

Najechanie. Na przechodzącą przez Nowy Rynek Katarzynę Kubiak najechał woźnica z fabryki Skrudzińskiego Józef Jabłkowski, raniąc ją w głowę i lewą rękę.

Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Z Warszawy.

Muzeum przemysłu. W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych" ogłoszoną została nowa ustawa muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Na mocy nowej ustawy, muzeum ma prawo zakładać w Warszawie, za pozwoleniem zwierzchności, szkoły rzemieślnicze i techniczne. Zarząd muzeum należy do komitetu, składającego się z 15 członków, wybieranych na 3 lata; komitet wybiera z pośród siebie dyrektora muzeum.

Uczta. Onegdaj w sali resursy Kupieckiej odbyła się uczta na cześć prof. Kosińskiego. Urządzali ją koledzy i byli uczniowie znakomitego profesora, oraz Tow. lekarskie, Tow. hygieniczne i Pogotowie ratunkowe. Przy stole obok jubilata zasiedli: delegat uniwersytetu lwowskiego, prof. dr. Rydyger i dziekan Brodowski, naprzeciw prof. Baranowski i Feliks hr. Czacki. Przy stole biesiadnym zasiedli lekarze, przedstawiciele duchowieństwa, literatury i dawni profesorowie b. Szkoły głównej, oraz deputaci Tow. lekarskich prowincyonalnych. Jubilata, wchodzącego na salę powitano długiem niemilknącym oklaskiem. Przemawiali: prof. Brodowski, jako najstarszy z kolegów, następnie prof. Rydygier ze Lwowa imieniem uniwersytetu tamtejszego, imieniem chirurgów. Toast ten przyjęto długiemi oklaskami. Trzeci z kolei mówił prof. Baranowski, oceniając zasługi jubilata, jako lekarza-praktyka. Dr. Markiewicz mówił imieniem warszawskiego Tow. lekarskiego; dr. Fr. Kijewski w podniosłym stylu sławił zasługi pedagogiczne i obywatelskie prof. Kosińskiego; dr. M. Sadowski mówił w imieniu redakcyi „Medycyny", doręczył osobny numer tego pisma i medal złoty z wizerunkiem profesora; dr. Maliszewski żegnał jubilata imieniem obecnych asystentów kliniki; dr. Pałęcki mową bogów wysławiał zalety charakteru.

Dalej mówili: prof. Struve, dr. Szumlański, dr. Józef Zawadzki, ks. Gralewski, p. Grobicki z pod Lesznówki, dr. Jonszer z Łodzi, F. hr. Czacki i Ig. Chrzanowski. Jubilat odpowiadał prawie na każdą mowę. W końcu odczytano telegramy od towarzystw lekarskich, od Towarz. galicyjskiego, od Tow. wileńskiego, od profesorów ze Lwowa i Krakowa, od prof. Bergmana z Berlina, od dra Deayena z Paryża, od dra Gałęzowskiego i dra Bobińskiego z Paryża, od prof. Larkowskiego z Guzewa, od wielu lekarzy prowincyonalnych i t. d. Dr. Kryże w liście nadesłał 200 rb. do rozporządzenia jubilata.

Uczta wczorajsza była wymownym dowodem, jak wysoko szanowanym i poważanym jest dr. Kosiński, jak wysoko cenimy jego zasługi na polu nauki.

Rewizya Banku Państwa. Do r. 1894 sprawozdanie ksiąg i kasy Banku Państwa było dokonywane przez specyalne komisye, pod przewodnictwem kontrolera państwowego, złożona z członków rady rządowych instytucyj kredytowych. Od r. 1894, po reformie banku, rewizyę kas powierzono kontroli państwowej, sprawdzanie zaś ksiąg i dokumentów od r. 1897 powierzono specyalnej delegacyi z członków rady Banku Państwa. Delegacya, jak donosi „Warsz. Dniew.", przybyła obecnie do Warszawy, celem dokonania rewizyi. Składają ją: ze strony ministeryum skarbu r. st. Iwaszczenko — w charakterze prezesa delegacyi, i r. st. Pałtow; ze strony kontroli rządowej — rż. r. st. Szachowskij i ze strony szlachty — r. st. Ilin.

Z Towarzystwa hygienicznego. Rada towarzystwa, po wysłuchaniu opinii komisyi, wyznaczonej do rozważenia sprawy wydawania organu własnego, lub nabycia na własność tygodnika „Zdrowie", doszła do wniosku, iż, ze względu na brak środków, na teraz odłożyć należy ten zamiar, aż do układania budżetu na rok przyszły. Przedstawiony przez wydział hygieny wychowawczej plan budynku szkoły wiejskiej zaaprobowano, i odbitka planu ma być wysyłana na żądanie. Rozpatrzenie nadesłanego z Łodzi projektu instrukcyi dla projektowanego tamże oddziału towarzystwa, powierzono komisyi z d-rów: Jakowskiego, Nenckiego i Polaka.

Do rozporządzenia wydziału zdrojowisk wyasygnowano rb. 150 na koszty wysłania delegata do miejscowości leczniczych, celem zbadania na miejscu sposobów żywienia chorych i stanu kuchen.

Sekcya hygieny zawodowej, w uznaniu, iż przyczyną niskiego stanu zdrowotności śród robotników jest brak opieki lekarskiej w razach zapadania na zdrowiu, co znów wypływa z braku środków na koszty leczenia, zajęła się zbadaniem szczegółowem kas przezorności, funkcyonujących przy fabrykach naszych a zagranicznych.

Celem opracowania zasad, na których winnaby opierać się ustawa normalna kas podobnych wybrano komisyę z d-rów: Tchórznickiego, Białobrzeskiego, Babińskiego i Meiznera. Komisya dobrać ma sobie dwóch fabrykantów, w ktorych zakładach istnieją kasy podobne. Za wzór doskonałej organizacyi tego rodzaju instytucyi, sekcya uznaje przedstawioną na piątkowem posiedzeniu sekcyi w referacie p. Meiznera, organizacyę „Krankenkasse przy fabrykach w Niemczech.

Forma umundurowania. Dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego zauważył, że wielu dymisyonowanych ober-oficerów nosi mundury wojskowe z poprzecznemi naramiennikami, wprowadzonemi rozkazem dziennym ministeryum wojny za № 43 w roku 1892. Na zasadzie tego rozkazu noszenie naramienników poprzecznych dozwolone zostało tylko tym oficerom, którzy wyszli do dymisyi z mundurem, oprócz tego posiadają order św. Jerzego. Wszyscy inni oficerowie dymisyonowani, posiadający nawet odznaczenia orderu wojskowego, nie mają prawa noszenia poprzecznych naramienników.

Wskutek polecenia dowodzącego wojskami, rozkaz dzienny za № 43 z roku 1892 został ponownie zakomunikowany warszawskiemu oberpolicmajstrowi, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności tych dymisyonowanych ober-oficerów, którzy noszą poprzeczne naramienniki, nie mając do tego prawa.

Z piśmiennictwa.

— Nakładem Władysława Okręta, w przekładzie Gabryela Kempnera, ukazał się pięcioaktowy dramat Gerharda Hauptmana, p. t. „Woźnica Henszel", jeden z ostanich utworów znakomitego dramaturga niemieckiego.

Mamy więc w literaturze naszej przekład trzech utworów Hauptmana, tego jednak ostatniego przekładu niemożemy postawić na równi z przekładami „Hanusi" i „Dzwonu zatopionego", tłomacze których bardziej odczuli utwory Hauptmana i wierniej oddali właściwości jego talentu.

— Biblioteka dzieł wyborowych wydała tom II-gi powieści Jeża „Nad rzekami Babylonu".

— Nakładem Hipolita Wawelberga, wydane zostały pisma Elizy Orzeszkowej, w czterech wielkich tomach, które kosztują bez oprawy 1 rb. 60 kop. i w oprawie 2 rb. 20 kop.

Wydanie to obejmuje: tom 1-szy „Nad Niemnem"; tom 2-gi „Pieśń przerwana", „Dwa bieguny", „Bracia" i „Światło w ruinach"; tom 3-ci „Meir Ezofowicz", „Silny Samson", „Gedali" i „Ogniwa"; tom 4-ty „Niziny", „Dziurdziowie" i „Cham".

Dochód ze sprzedaży tego niezwykle taniego wydawnictwa, idzie na wyłączną korzyść autorki.

Korespondencye.

Berlin, 28 maja.

Rozpoczął się tu w środę międzynarodowy kongres lekarski celem obmyślenia środków zaradczych przeciw czyniącej pośród ludzkości straszliwe spustoszenia, tuberkulozie. Wybrano na miejsce obrad właśnie stolicę Niemiec, jako stałą siedzibę prof. Roberta Kocha'a, którego odkrycie zarazka tuberkulozy zachęciło świat lekarski do walki z tym wrogiem ludzkości, pomimo, że jego sposób leczenia suchot przez szczepienie, okazał się bezskutecznym. Na kongres zjechało około 300 lekarzy niemieckich i 200 zagranicznych ze wszystkich krajów Europy i części świata. Zapowiedziano 26 referatów i 92 wnioski, wobec czego kongres prawdopodobnie obradować będzie dość długo.

Obrady rozpoczęły się dopiero, i przy licznych mowach i odpowiedziach powitalnych, nauka nie zdążyła jeszcze zabrać głosu. Za to znajdujemy w rozdanym pomiędzy uczestników „Dzienniku“ kongresowym streszczenie wszystkich zapowiedzianych referatów, oraz wnioski, które będą przedmiotem dyskusyi. Z ogromnego tego materyału zasługują na powszechną uwagę przytoczone przez znanego patologa monachijskiego Bollinger'a szczegóły o zarazku tuberkulozy u zwierząt i w mleku, oraz przepisy prof. Kirchner'a, dotyczące tuberkulozy w rodzinie.

Dr. Bollinger stwierdza, że zarazek tuberkulozy u krów i świń jest ten sam, który spotykamy u człowieka. Mięso zwierząt chorych na tuberkulozę jest tem szkodliwsze, im więcej choroba jest rozwinięta. Niebezpieczeństwo nie jest jednak wielkie, jeżeli mięso dobrze jest gotowane. Natomiast niebezpiecznem bardzo jest używanie niesterylizowanego mleka od krów chorych na tuberkulozę, bez względu na to, gdzie choroba u zwierzęcia ma swoje siedlisko. Nadzwyczaj częste zapadanie dzieci na tuberkulozę — jest skutkiem nieostrożnego używania mleka od krów chorych. Niebezpieczeństwo staje się grożnem przy ciągłem i długiem używaniu takiego niegotowanego mleka, a okoliczność ta tłómaczy bardzo częste zjawienie się zarazków tuberkulozy u świń. Za najskuteczniejsze środki ostrożności uważa dr. Bollinger rewizyę mięsa i gotowanie mleka.

Prof. Kirchner stawia następujące tezy:

1) Należy uważać za rzecz pewną, że wszystko, co podnieca silne procesy życiowe, budzi z uśpienia zarazki tuberkulozy, a chorobę istniejącą już pogarsza. Głównem źródłem rozchodzenia się zarazków tuberkulozy jest obcowanie osób zdrowych z chorymi. Ciasne mieszkania, ciężka praca i troski o byt ułatwiają rozwój choroby.

2) Osoby chore na tuberkulozę nie powinny się żenić z wymienionych wyżej względów.

3) Dla uniknienia choroby należy zważać na to, aby osoby podejrzane o ukrytą tuberkulozę nie zawierały związków małżeńskich w zbyt młodym wieku, osoby zaś, które kiedyś chorowały na tuberkulozę, tak długo, dopóki płuca są zaatakowane, a najlepiej dopiero po dwóch latach po zniknięciu ostatnich oznak choroby. Mianowicie dotyczy to osòb skazanych na ciężką pracę, szczególnie, jeżeli w pracy też musi brać udział osobiście także kobieta.

4) W małżeństwie, w którem jedna strona cierpi na suchoty, konieczna jest jaknajstaranniejsza ostrożność względem zdrowych członków rodziny, a mianowicie zarazków (w flegmie), używanie własnych sprzętów, częste mycie, dezynfekcya bielizny przed praniem, częste przechadzki i posilne potrawy. Osoba chora powinna jaknajmniej spotykać się ze zdrowemi, zajmować osobny pokój. Gdzie to jest niemożliwe, najlepiej umieścić chorego w zakładzie zdrowia przez czas silnego wyrzucania flegmy. W razie śmierci chorego używane przezeń przedmioty, bielizna itd., powinny uledz stosownej dezynfekcyi. W razie przestrzegania tych środków ostrożności, niebezpieczeństwo zarażenia dla członków rodziny jest bardzo małe.

Z kraju.

Radom. Otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowo-rzemieślniczej odbędzie się nieodwołalnie 7 września, bez względu na zapowiedziane w tym czasie wyścigi konne w Lublinie. Ogólne przepisy wystawy, dopuszczają do udziału w wystawie jedynie okazy zaś, z innych gubernij mogą być przyjęte tylko po za konkursem i mogą otrzymać od komitetu wystawy jedynie listy uznania i podziękowanie za wzięcie udziału w wystawie. Zwracać się należy do sekretarza komitetu wystawowego, p. Tadeusza Przyłęckiego, lub do delegatów powiatowych, których listę podamy wkrótce, z prośbą o nadsyłanie deklaracyj; deklaracyę taką należy szczegółowo wypełnić i zwrócić temuż sekretarzowi przed dniem 15 czerwca r. b., dołączając opłatę za miejsce na wystawie. Opłata rzeczona wynosi w pawilonie głównym od 50 kop. do 3 rb. za metr kw. w pawilonach prywatnych od 50 kop. do 2 rb. na otwartej przestrzeni 50 k.; wolno zamawiać i części metra; od klaczy i wałacha 3 rb., od ogiera lub klaczy ze źrebięciem 5 rb., od sztuki bydła 3 rb.—1 rb. 50 k. od owcy 1 rb., od sztuki trzody chlewnej 1 rb., od maciory z prosiętami 3 rb., od psa 2 rb., od szczenięcia 1 rb., od drobiu za metr sześcienny 2 rb. Rzemieślnicy mają prawo wnosić przy deklaracyi tylko jedną trzecią część należnej za miejsce opłaty.

Z wystawą połączony będzie jarmark na konie i inwentarz rozpłodowy. Nagrody będą przyznawane w postaci medali złotych, srebrnych i bronzowych, dyplomów uznania, listów pochwalnych, oraz w postaci: nagród pieniężnych, wyznaczonych przez rząd, towarzystwo, przez władzę zatwierdzone lub ofiarowane przez osoby prywatne. Sędziowie wystawowi są wybierani przez komitet z mieszkańców gubernij ościennych. Okazy wystawowe dostarczyć należy do 1 września r, b., z wyjątkiem nasion roślin gospodarczych, które mają być dostawione do 25 sierpnia, gdyż będą podlegały szczegółowej ocenie w laboratoryum warsz. Muzeum przemysł. i roln. z wyjątkiem okazów inwentarza żywego, który przyprowadzić należy na 3 dni przed otwarciem wystawy. Komitet ułatwi ubezpieczenie okazów od ognia i nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za szkody i straty, mogące się zdarzyć podczas wystawy z przyczyn nadzwyczajnych i nieprzewidzianych wypadków.

Podczas wystawy projektowane są bale, koncert, konkurs hipiczny, wyścigi cyklistów i inne rozrywki, których urządzeniem zajmie się sekcya gospodarcza wystawy.

Na skarbnika wystawy zaproszono p. Zdzisława Woszczyńskiego.

Pożar. W tych dniach osada Baranów i wieś Zagrody, powiatu lubelskiego padły pastwą płomieni, które poczyniły tam ogromne spustoszenia.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem kilku małych chłopców, ci bowiem dla zabawki wzniecili sobie ogień na podwórzu około piwnicy, pokrytej słomianym dachem, który też w jednej chwili zajął się od ognia, a wiatr w mgnieniu oka rozniósł go po całej osadzie, tak, że o opanowaniu strasznego żywiołu mowy być nie mogło.

Pomimo dość szybkiego i energicznego ratunku z całej osady pozostały same zgliszcza, wśród których sterczą tylko popalane kominy.

Prawie szczęśliwemu trafowi zawdzięczyć można ocalenie kościoła.

Oprócz budynków ubezpieczonych straty których, w obydwu miejscowościach obliczono ogółem na sumę 82000 rub. szkody zrządzone przez pożar w nieruchomościach wynoszą 30000 rb.

W Baranowie postradało całe mienie 146 rodzin chrześcijańskich i 268 żydowskich; w Zagrodach 21 rodzin chrześcijańskich.

Czytelnie ludowe. W tych dniach kancelarya rządu gubernialnego przesłała pp. komisarzom do spraw włościańskich, jako kuratorom bibliotek ludowych, książki w języku ruskim i polskim, zakupione z funduszu w sumie 1,000 rubli ofiarowanego na ręce J. O. Naczelnika kraju, przez bankiera warszawskiego p. H. Wawelberga.

Książki te rozesłane zostały do następujących gmin w gub. radomskiej.

Lipsko i Rzepin pow. iłżeckiego — Opatów i Wojciechowice pow. opatowskiego — Gzowice pow. radomskiego—Duraczew i Gowarczew pow. końskiego—Grabów pow. kozienickiego—Topolice i Ossa pow. opoczyńskiego — Dwikozy i Klimontów pow. sandomierskiego.

Na zarządzających bibliotekami naznaczeni zostali: w gminie Lipsko—żona pisarza gminnego p. Marya Giedrojć w gminie Rzepin—siostra żony pisarza gminnego p. Anna Muszalska w gm. Opatów — pisarz gminny p. Wincenty Czabiński w gm. Wojciechowice—pisarz gminny p. Antoni Sokół w gm. Gzozowice—żona pisarza gminnego p. Józefa Lebioda w gm. Duraczew—pisarz gminny p. Konstanty Szymański, w gm. Gowarczew—pisarz gminny p. August Gaczorowski, w gminie Grabów — żona pisarza gminnego p. Bronisława Chelbrecht w gm. Topolice — nauczyciel szkoły początkowej p. Lucyan Kosiński w gm. Ossa — nauczyciel szkoły początkowej p. Adolf Uchanowicz w gm. Dwikozy — pisarz gminny p. Bolesław Malc i w gm. Klimontów — wójt gminny Maryan Marynowski.

Z RÓŻNYCH STRON.

List Andréego. Temi dniami zawinął do przystani Granton nieopodal od Edynburga w Szkocyi kopenhaski parowiec „Viking“, płynący z Islandyi do Kopenhagi. Parowiec ten wiezie na pokładzie swym autentyczny list Andréego, adresowany do jego brata kapitana Ernesta Andréego.

Na północnem wybrzeżu Islandyi, w miejscowości Rif, znalazł w pierwszych dniach maja pewien farmer, niejaki Jan Magnusson, na polowaniu na psy morskie, flaszkę, którą zapewne morze rzuciło na skalisty brzeg.

Magnusson rozbił flaszkę i znalazł w niej list zaopatrzony oficyalną pieczęcią Andréego z następującym adresem: „Ekspedycya polarna Goeteberg, Sveringe“. Nadto na kopercie znajdował się dopisek zwrócony do znalazcy z prośbą o oddanie listu na najbliższą stacyę urzędu pocztowego. Magnusson po odczytaniu adresu oddał natychmiast list Svenowi Einarsonowi, kupcowi z Raufarhofu, który następnie odesłał go na pokład parowca „Viking“, mającego w dniu 6-ym b. m. odpłynąć do Kopenhagi.

Pierwszą wiadomość o odnalezieniu tego pierwszego, niezawodnie prawdziwego śladu ekspedycyi Andréego podał dziennik „Austriw“ Seydisford na Islandyi. Na razie trudno określić, ile upłynęło czasu od chwili wrzucenia listu w morze przez uczestników wyprawy balonowej, na jego kopercie bowiem nie było żadnej daty. Zdaje się być jednakże rzeczą prawdopodobną, że Andrée nim użył flaszki, musiał był pozbyć się wszystkich swoich gołębi pocztowych, gdyż zamiarem jego było posługiwać się przedewszystkiem tą ostatnią pocztą. Następnie, aby módz rzucić flaszkę do morza, musiał był spuścić się na lodowce lub przynajmniej znacznie obniżyć lot balonu, co mogłoby ewentualnie dać w przybliżeniu datę, w której Andrée i jego towarzysze przerwali podróż napowietrzną, kontynując ją dalej na krach lodowych.

Londyńskie „Royal geographical Society“ utrzymuje, że znaleziony list i tym razem nie ma nic wspólnego z Andréem, lecz że ów list wysłany był przez ekspedycyę polarną „Nathorst“, która miała właśnie posługiwać się tym właśnie systemem pocztowym. Angielskie Towarzystwo opiera przypuszczenia swoje na słowach samego Andréego, które tenże wypowiedział przed odlotem balonu, zapewniając obecnych, że flaszek z listami wysyłać nie będzie.

Przeciwnego zdania są: kapitan okrętu, który znaleziony list wiezie do Goeteborga, jak również i sam jego znalazca. Twierdzą oni stanowczo, że list pochodzi od Andréego i nosi jego pieczęć oficyalną. Naturalnie, gdy dostanie się on na miejsce przeznaczenia i oddany będzie adresatowi, wszelkie wątpliwości się wyświetlą, trzeba jednakże na chwilę tę kilka dni jeszcze cierpliwie poczekać.

Z PETERSBURGA.

Komisya specyalna pod przewodnictwem naczelnika poczt i telegrafów gen.-lejtn. Petrowa opracowała nowe przepisy, dotyczące przesyłki dodatków i premiów, wydawanych przez dzienniki. Do przepisów obecnych między innemi posta-

nowiono wprowadzić następujące zmiany: 1) przy rozsyłaniu własnych bezpłatnych dodatków jednocześnie z gazetą bez specyalnej za to dopłaty, waga gazety i dodatku nie powinna przewyższać obecnej normy, to jest najwyżej 8 łutów dla pism codziennych, a najwyżej 128 łutów dla czasopism, wychodzących co 2 miesiące; 2) prócz wspomnianych poprzednio dodatków przy każdym numerze pozwala się rozsyłać premia literackie lub artystyczne, przyrzeczone w warunkach prenumeraty; opłata pocztowa od tych premiów w pierwszym roku po wprowadzeniu nowych przepisów wynosić ma jedną szesnastą kopiejki od łuta, w następnych zaś latach jedną ósmą kopiejki. Waga premiów, rozsyłanych za tą zniżoną opłatą, nie może przewyższać 24 funtów rocznie przy jednym egzemplarzu gazety; 3) dla gazet i premiów ustanawia się największą objętość w tym stosunku, jak dla przesyłek wysyłanych za banderolą, a mianowicie: dla posyłek w tekturze najwyżej 10 werszk. długości, szerokości i wysokości; dla posyłek zwiniętych w rulon najwyżej 17 wersz. długości, a 2 werszki w przecięciu. Za przesyłkę ogłoszeń przy dziennikach nie wnosi się specyalnej opłaty: 1) jeśli ogłoszenie jest zamieszczone na okładce lub na specyalnym arkuszu, przyczem wydrukowane zostało w tejże drukarni, co dziennik i razem z nim zbroszurowane; 2) jeśli ogłoszenia znajdują się na okładkach dodatków do czasopism. Za przesyłkę innych ogłoszeń, jako to cenników, katalogów, numerów próbnych innych gazet itd. bez względu na to czy są zbroszurowane, czy też w arkuszach, w oprawie lub bez oprawy, pobiera się $^1/_4$ kop. od łuta wagi. Dodatki własne, wysyłane bezpłatnie pocztą muszą być składane na pocztę razem z gazetą; premia zaś literackie i artystyczne, wysyłane za zniżoną opłatą, powinny być opakowane i zaadresowane osobno, lecz złożone na pocztę razem z gazetą. Jeśli wydawca przyrzekłszy premium czytelnikom, wyznaczył za przesyłkę specyalną opłatę, to premia te winny być składane na pocztę osobno, bez gazety, według przepisów, ustanowionych dla korespondencyi pocztowej.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

Dzienniki rosyjskie zajmują się żywo ogłoszonym w tych dniach rozkazem Najwyższym w sprawie deportacyi. „Ruskija Wied." kreślą takie uwagi:

„Rozkaz Najwyższy, nakazujący bezzwłoczne przystąpienie do rozstrzygnięcia kwestyi zniesienia lub ograniczenia deportacyi, stanowi fakt wybitny, który niedość, że obejmuje ustrój karnoprawny życia rosyjskiego, ale ma nadto zmienić rdzennie cały byt kulturalno ekonomiczny tego kraju, który według słów komunikatu rządowego, „powołany jest obecnie do wszechstronnego odrodzenia", tem samem zaś zmieni się i byt pozostałych obszarów Rosyi, zwłaszcza tych, które znajdują się w blizkiem z Syberyą sąsiedztwie. Niestosowność deportacyi jako kary i szkoda, jaką wyrządza ona tej części państwa, której wybrano dla niej, należała już oddawna do rzędu przedmiotów rozstrząsanych przez prasę ogólną i specyalną, oraz zarówno przez osoby, które obznajmiły się z tym rodzajem kary za pośrednictwem dokumentów i materyałów, jako też przez ludzi, którzy badali deportacyę bezpośrednio na miejscu.

I tak, w sprawozdaniu tobolskiego inspektora więzień za r. 1898 zamieszczonem w łamach „Tiurem. Wied.", czytamy między innemi:

„Przy blizkiem i wieloletniem obznajmieniu się naszem z deportacyą, obserwowaną przez nas we wszystkich jej fazach i następstwach, mimowoli przychodzi się do wniosku, że jako kara za pewne przestępstwa lub nagane czyny, stanowi ona w prawodawstwie jakieś dziwne nieporozumienie; przypuszczamy też, że zaprowadzono ją tylko dlatego, iż w pewnej epoce nie umiano wymyśleć nic lepszego na usuwanie szkodliwych członków ze społeczeństwa Rosyi europejskiej do społeczeństwa syberyjskiego".

Późniejszy badacz deportacyi, p. Drill, który w r. b. wydał książkę o deportacyi we Francyi i Rosyi, i który wywody swoje oparł głównie na osobistych spostrzeżeniach, zebranych podczas podróży do rosyjskich i francuskich miejsc zesłania, oświadcza stanowczo, że „deportacya w każdym razie co najmniej się przeżyła i w interesie państwowym powinna być zniesiona", przyczem dodaje, że w zdaniu tem, powziętem pierwotnie ze zbadania materyałów, utwierdziła go podróż do miejscowości służących za punkty zesłania.

Podobny jednak sąd o zesłaniu wypowiedziała już w roku 1888 komisya rady państwa, której wnioski przyjęła też następnie komisya redacyjna, która opracowała projekt nowej ustawy karnej. W projekcie powiedziano, że współczesne zesłanie na osiedlenie na Syberyi straciło zupełnie charakter kary, nie zapewnia bezpieczeństwa metropolii, nie popiera prawidłowej kolonizacyi i szkodliwie oddziaływa na moralność ludności miejscowej; projekt utrzymuje karę osiedlenia tylko za bardzo nieliczne przestępstwa—polityczne i religijne.

Nie dziw więc, że i w społeczeństwie, w szerokich jego kołach, ustaliło się zdanie o niestosowności deportacyi, o tem, że ten rodzaj kary już się przeżył i że należy zastąpić go innym, odpowiedniejszym. Utworzenie komisyi osobnej w sprawie zniesienia lub ograniczenia kary zesłania, o czem „Gon. Urzęd." teraz oznajmia, jest odpowiedzią na to powszechne, rzec można, przeświadczenie o zastarzałości zarządzeń prawodawczych w tej dziedzinie naszego prawa karnego, która dotyczy zesłania.

„Komunikat rządowy mówi o konieczności zniesienia lub ograniczenia deportacyi; ogólny zaś ton komunikatu, wyrazy, w jakich uzasadnia tę konieczność i wskazuje okoliczności, będące jej źródłem, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że jeżeli utworzona świeżo komisya uzna konieczność utrzymania w pewnych wypadkach kary zesłania, to będą to wypadki wyjątkowe i nader rzadkie. „W obecnym swym kształcie—powiedziano o deportacyi w komunikacie rządowym—przyczynia się ona w przeważnej części wypadków tylko do demoralizacyi zarówno zasłanych, jak i ludności miejscowej". Kierowanie zesłanych na Syberyę—czytamy w innem miejscu—okazało się już dawno rzeczą nietylko bezużyteczną, ale i szkodliwą. W miarę ulepszania komunikacyj i ogólnego rozwoju kulturalnego Syberyi szkoda ta wzmaga się z każdym rokiem. Widoczna więc, że obecnie, wobec zbudowania wielkiej kolei syberyjskiej nadeszła chwila, gdy plaga deportacyi powinna być usunięta bezzwłocznie i raz na zawsze z organizmu kresów syberyjskich. I Rozkaz Najwyższy mówi o natychmiastowem utworzeniu komisyi w sprawie deportacyi i przewiduje również inne sposoby najszybszego zbadania tego przedmiotu.

„Co do pytania, czem można zastąpić zesłanie, komunikat rządowy, obok ogólnej uwagi o opracowaniu projektów zastąpienia deportacyi „innemi odpowiedniemi karami", wymienia roboty przymusowe i domy robocze, jako środki zapobiegawcze i represyjne. Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór kwestyi kar, któreby mogły zastąpić deportacyę, można powitać z sympatyą taki środek, jakim byłoby zaprowadzenie robót przymusowych i domów roboczych.

„W komunikacie rządowym jest mowa o karze zesłania, wymierzanej na mocy wyroków sądowych i o zesłaniu administracyjnem na mocy wyroków gmin wiejskich i miejskich, możność utrzymania i nadal deportacyi w ograniczonym rozmiarze przewiduje się w komunikacie dla deportacyi drugiego rodzaju. Komunikat rządowy nie dotyka wcale zsyłanych trzeciej kategoryi, t. j. tych, którzy ulegają karze zesłania nie z mocy wyroków sądowych i nie na zasadzie wyroków gmin wiejskich lub miejskich, lecz na mocy rozporządzenia rządu. Kara osiedlania pozostaje także w swej mocy dla skazanych na ciężkie roboty, którzy odbyli tę karę. Uznając obok deportacyi także niezadowalający stan obecny robót ciężkich, komunikat podnosi konieczność rdzennego ich przeobrażenia; zgodnie z tem polecono komisyi opracować projekty dotyczące „zreformowania kary robót ciężkich i idącej za nią kary osiedlenia".

Opieka nad zaniedbanemi dziećmi w Norwegii.

Tak zw. „ustawa o opuszczonych dzieciach", z dnia 6 czerwca 1896 roku normuje w Norwegii sprawę opieki nad małoletnimi przestępcami. Wychodząc mianowicie z tego założenia, że państwo w swej działalności karzącej nie może zastosowywać jednakich kar do nieletnich i dorosłych zbrodniarzy, prawodawca żąda, aby karanie zastąpiono tu wychowaniem poprawczem i systematycznem przygotowywaniem tych nieszczęśliwych dzieci do uczciwego życia.

Już w roku 1894, na kongresie kryminalistów w Antwerpii, omawiano ten wielce humanitarny pogląd, przyczem przyjęto nawet rezolucyę, że kary dla małoletnich przestępców powinny mieć charakter wychowawczo-poprawczy, a nie karzący, i że państwo i społeczeństwo mają prawo i obowiązek brać takie dzieci pod swoją opiekę, jeżeli rodzina, wśród której się wychowują, lub ich otoczenie wywiera na ich moralność wpływ zgubny i zabójczy.

Norweska ustawa o przestępnych dzieciach stanowi zupełne urzeczywistnienie tego ideału.

Wobec tego, że to śmiałe i jedyne w swym rodzaju doświadczenie zasługuje na bardzo pilną uwagę, sądzimy, iż nie będzie to bez interesu, jeżeli przyjrzymy się bliżej głównym normom tej ustawy i wskażemy pewne jego właściwości, dzięki którym jest ona lepsza i doskonalsza od wszystkich innych ustaw, wydawanych w tym względzie w Europie.

Głównym charakterystycznym rysem tej ustawy jest to, że nie robi ona różnicy między dziećmi już przestępnemi, a takiemi, których opuszczenie i zaniedbanie moralne pozwalają się spodziewać, że się takiego przestępstwa dopuszczą. Stosownie do tego, ustawa ta postanawia, (§ 1), że państwo opiekuje się dziećmi niżej lat 16, które 1) dopuściły się występku, świadczącego o ich moralnem zepsuciu, 2) znajdują się pod wpływem przestępnych rodziców lub opiekunów, zdradzają skłonność do zbrodni, lub są przez nich źle traktowane, albo w końcu pozwalają się obawiać, że się moralnie zepsują i 3) te, względem których rodzinne i szkolne wychowanie okazało się bezsilnem.

Ustawa ta jednakowoż tyczy się również dzieci, które cierpią nędzę i niedostatek wskutek braku opieki, ale przestępstwa się nie dopuściły. Ponieważ nie byłoby sprawiedliwem, gdyby dzieci przestępne, lub wychowane przez rodziców zbrodniczych miały więcej przywilejów, niż dzieci niewinne, a—biedne. Przeto ustawa ta nazywa się: „ustawą o opuszczonych dzieciach".

Dzieci zostające pod opieką publiczną, bywają umieszczane: 1) w rodzinach dających najzupełniejszą rękojmię, że powierzonych ich pieczy pupilów wychowają dobrze pod każdym względem, 2) w „przytuliskach dla dzieci", 3) w „szkolnych przytuliskach", 4) w „przymusowych szkołach".

Wiadomo, że system wychowania rodzinnego tak samo, jak i szkolnego ma swoje jeszcze ciemne strony. Jedni stawiają wyżej wychowanie rodzinne, które miłością nauczy także i dziecko kochać drugich i umieć cenić wartość przyjaźni i przywiązania. Inni zaś przenoszą nadto zakłady wychowawcze, gdzie dzieci znajdując się pod ostrym nadzorem łatwiej przyzwyczajają się do pracy, punktualności i wypełniania obowiązków.

Prawodawca norweski, daleki od rozstrzygania obcej dla siebie kwestyi pedagogicznej poleca zastosowanie obu systemów. Dwie pierwsze kategorye: opieka rodzinna i „przytulisko dla dzieci" są przeznaczone wyłącznie dla dzieci niewinnych jeszcze, ale opuszczonych i zaniedbanych, mają one zatem charakter zapobiegawczy. Szkolne przytuliska przeznaczone są tylko dla dzieci przestępnych i dzielą się na dwie kategorye: jedna dla dzieci od 6—12 lat, które nie popełniły jeszcze przestępstwa, ale objawiają złą wolę i skłonny do złego charakter, druga—dla młodych przestępców wyżej 12 lat.

Ostatni typ tych zakładów, szkoła t. zw. przymusowa jest niejako zakładem karnym dla dzieci zaniedbanych, względem których władza

rodzicielska i szkolna okazały się bezsilnemi. W szkole takiej dzieci bywają trzymane najwyżej 6 miesięcy, poczem poprawione oddaje się je rodzicom, albo umieszcza w „szkolnem przytulisku“.

Na straży tej i ustawy wychowawczo-poprawczych zakładów stoi instytucya, zwana „radą opiekuńczą“ (Voergerand). Instytucya ta najzupełniej samodzielna, o bardzo szerokich prawach, nie zawisła ani od władzy policyjnej, ani sądowej, znajduje się pod bezpośredniem zwierzchnictwem ministeryum oświaty. Taka rada opiekuńcza istnieje w każdej gminie, a składa się z siedmiu członków: pastor, lekarz, trzech członków urzędu gminnego i jedna kobieta. Uchwały rady zapadają większością głosów i są nieodwołalne z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków, w których dozwolona jest apelacya do ministeryum.

Dzieci umieszczane w rodzinach, przytuliskach dziecinnych i szkolnych mogą pozostawać w tych zakładach do 18 roku życia, w nadzwyczajnych wypadkach nawet do 21 roku. Koszty utrzymania tych zakładów dzielą między siebie państwo i gminy w ten sposób, że gmina ponosi koszty utrzymania przytulisk dziecinnych, szkół przymusowych i wynagrodzenia poszczególnych rodzin, korzystając przytem z subwencyi rządowej w wysokości 30 ere dziennie na każdą osobę. Szkolne zaś przytuliska są utrzymywane wyłącznie na koszt rządu.

Celem uniknięcia nadużyć ze strony rodziców, chcących pozbyć się swoich własnych dzieci, radzie opiekuńczej służy w podejrzanych wypadkach prawo żądać od rodziców internowanego dziecka opłaty dziennej w wysokości jednej korony.

Ostatnie wiadomości.

—

Proces Deroulede'a.

Rozprawy przeciw Déroulédowi rozpoczęły się wczoraj w południe. Sala przepełniona.

Z Conciergérie wyprowadzają Déroulèda i Haberta przez kurytarz wewnętrzny, zamknięty dla publiczności, wprost do sali przysięgłych. Zajęcie widzów zwraca się nietyle ku oskarżonym, ile raczej ku wezwanym na świadków wojskowym, którzy zeznawać mają, co się działo w dziedzińcu koszar. Przed samą godziną dwunastą Déroulède przyjmuje odrazu pozę teatralną. Na obliczu jego maluje się duma i hardość. Rozgląda się, przez chwilę stojąc, po sali i uśmiecha się do publiczności, wśród której wzrok jego napotyka wielu znajomych. Habert wodzi wzrok roztargniony dokoła. Osoby siedzące w pierwszych rzędach witają z lekka oskarżonych. Po wejściu do sali trybunału następuje wylosowanie sędziów przysięgłych i zaprzysiężenie tychże.

Przewodniczący trybunału, Tardive, zapytuje oskarżonych o nazwiska i stan. Déroulède odpowiada pompatycznie: „Paweł Déroulède, reprezentant ludu w izbie deputowanych.“ Następuje odczytanie aktu oskarżenia, prezydent bada Déroulèda i czyni mu wyrzuty za to, że chciał armię powstrzymać w wypełnianiu jej obowiązków. Déroulède zapewniał, że chciał zbawić Francyę, wzywając do współdziałania z armią i poprowadzić brygadę na pałac Elizejski, aby obalić republikę parlamentarną. Deroulède potępia żydów i parlamentaryzm, oświadcza, że tak postąpił, jak kazał mu rozsądek po dobrym namyśle. Następnie Déroulède krytykował konstytucyę z r. 1875, wspomniał o Marchandzie i wystąpił przeciw dyplomacyi.

Dalej Deroulede mówi, iż łatwem byłoby mu akcyę swoją tak ograniczyć, jak ją akt oskarżenia ograniczył. Wszak czyn jego był dziełem dojrzałe i gruntownie obmyślanem. Protestuje on przeciw zarzutowi, że pragnął uwieść żołnierzy. Nie chciał rujnować karności. Nie uwodził żołnierzy, lecz generała. Pozostanie zawsze wierny swoim przekonaniom i w duchu ich będzie działać. Zapewnia o swym gorącym patryotyzmie i miłości dla armii. Czyn jego był ściśle aktem politycznym, potępieniem rzeczypospolitej parlamentarnej, która prowadzi Francyę do zguby.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Wczoraj punktualnie o godzinie 12-j w południe rozpoczęły się obrady. Radcy trybunału kasacyjnego zasiadają na przeznaczonych im fotelach. W środku zajmuje miejsce pierwszy prezydent Mazeau, po lewicy jego siedzi Loew, dalej po lewej referent Ballot-Beaupré, po prawicy Mazeau, prezydent departamentu cywilnego.

Referent Ballot-Beaupré opowiada wypadki, które poprzedziły w roku 1894-ym zebranie sądu wojennego. Przypomniał okoliczności, wśród których rozpoczął się proces w roku 1894 z powodu sprzecznych opinij ekspertów, przyczem referent przypomniał zapewnienia Dreyfusa o jego niewinności i słowa wypowiedziane do Henryego: „To szkaradne oskarżenie zabije moje życie, należałoby być sprawiedliwszym ze mną“. Henry odpowiedział, że w sprawie tej nie jest kompetentnym. Następnie Ballot-Beaupré czytał zarzuty, czynione Dreyfusowi. Oskarżony nie przestawał zapewniać, że nie miał żadnych stosunków z żadną wogóle ambasadą, i że nie dostarczał nikomu dokumentów, dotyczących obrony kraju.

Referent opisuje scenę z dyktowaniem w ministeryum wojny w gabinecie Paty de Clama. Według zeznań Paty de Clama, z powodu podobieństwa charakterów pisma, Dreyfus powiedział do niego: „Podrobiono moje pismo“. Do referenta sądu wojennego Dreyfus powiedział: Już od sześciu tygodni trzymają mnie w więzieniu. Przysięgam, że jestem niewinny. Jako alzatczyk, zrzekłem się wszystkiego, byle tylko służyć Francyi. Męki, które przechodzę, są straszne.“ Poczem wyraził przekonanie, że Dreyfus, obdarzony charakterem uległym, był podatnym do stosunków szpiegowskich.

Odczytawszy to wszystko, Ballot-Beaupré przystąpił do rozbioru prawnego faktów, i powiedział, że o skasowaniu wyroku nie może być mowy, natomiast tylko o rewizyi procesu. Następnie Ballot-Beaupré skreślił obraz historyczny zabiegów rewizyjnych, przypomniał o oskarżeniu Esterhazego przez Mateusza Dreyfusa, o oddaniu Esterhazego pod sąd wojenny, który go uniewinnił, o piśmie Zoli, zaczynającem się od słów: „J'accuse“, o mowie Cavaignaca w izbie deputowanych, o wykryciu fałszerstwa Henryego i jego samobójstwie.

Referat Ballota-Beauprégo zrobił wrażenie dobre; trzymany był w tonie przedmiotowym.

Telegramy.

—

Poczdam, 30-go maja. Para cesarska przyjmowała 67 członków kongresu w sprawie zwalczenia suchot, w tej liczbie Brouardel'a. Z przedstawicieli Berlina zaproszony został jedynie radca miejski Merggret. W przemówieniu swem kładł cesarz nacisk na znaczenie rozumnej hygieny, oświadczając przytem, że podstawą tej hygieny jest mydło, przedewszystkiem mydło.

Rzym, 30-go maja. W imieniu Ojca św. otworzył kardynał Dipietro sobór 53 arcybiskupów i biskupów Środkowej i Południowej Ameryki i zatwierdził wybór ks. Casanovy, arcybiskupa z Sant-Jago z Chili, na przewodniczącego soboru. Mszę pontyfikalną celebrował arcybiskup Balcii. W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele rzeczypospolitych środkowo- i południowo-amerykańskich. Program soboru obejmuje 1,100 artykułów, dotyczących doktryny, liturgii, organizacyi i dyscypliny.

Sofia, 30-go maja. Ks. Ferdynand otworzył sobranie mową tronową, w której wyraził głęboki żal z powodu śmierci swej małżonki, stwierdził przyjacielskie stosunki z Rosyą, która Bulgaryi przyniosła wolność, oraz z innemi państwami, zwłaszcza z Turcyą, wspomniał o konferencyi pokojowej, przyrzekł swobodę wyborów i zapowiedział projekty praw w sprawie spłaty długu państwowego i umowy co do kolei wschodniej. Na prezesa sobrania wybrany został Wuczew.

Londyn, 30-go maja. W odpowiedzi na petycyę angielskich, zamieszkujących Transwaal, królowa wyraziła swą sympatyę oraz życzenia co do blizkiego polepszenia położenia ludności, która wysłała petycyę.

Kapstadt, 30-go maja. Gubernator angielskiej kolonii Przylądka Dobrej Nadziei Milner wyjechał do miasta Bloemfonstein celem osobistego porozumienia się z prezydentem Transwaalu Krügerem.

Waszyngton, 30 go maja. Z Manili donoszą: Generał Otis oświadczył, iż pomimo pory deszczowej prowadzić będzie wojnę z powstańcami z dotychczasową energią. Oddział pod dowództwem kapitana Tilley, który wylądował na wyspie Eshalante, celem spojenia przeciwległego drutu podmorskiego, został napadnięty z zasadzki. Wziętego do niewoli Tilley'a poćwiartowali malajscy marynarze, którzy przyłączyli się do powstańców.

Kronika ekonomiczna.

—:—

Nowa cukrownia. W powiecie rypińskim powstał zamiar pobudowania cukrowni akcyjnej w Ostrowitem, majątku leżącym pomiędzy Dobrzyniem nad Drwęcą a Rypinem. Inicyatorami tej cukrowni, tak pożądanej dla rozwoju okolicy są: pp. Ludwik Zieliński, Stanisław Grotowski i Antoni Borzewski.

Obywatele miejscowi odrazu zadeklarowali przeszło 2,000 morgów ziemi pod buraki, przyjąwszy ten projekt z zadowoleniem. Wkrótce też mają się zjechać w celu wybrania tymczasowego zarządu, któryby przeprowadził zatwierdzenie ustawy.

Prawdopodobnie większa część akcyj zostanie pokryta przez obywateli.

Okolica, w której ma stanąć cukrownia, jest dotychczas bardzo upośledzona pod względem handlowo-przemysłowym pomimo, że swoją glebą, kulturą i gospodarstwami postępowemi stoi najwyżej w gub. płockiej.

Jest również nadzieja, że przy płaceniu ceny wyższej za pracę robotnika w fabryce i przy obróbce buraków da się zatrzymać większą ilość ludności, tak gwałtownie emigrującej do Prus.

Wełna. Pełne otuchy wiadomości nadchodzące z zagranicy, wlewają nieco nadziei, że warszawski jarmark na wełnę, zapowiedziany na dzień 15 czerwca r. b. i trzy dni następne, przyniesie producentom pewne materyalne korzyści. Produkcyę pewnej renomowanej owczarni gubernii warszawskiej nabył kupiec pośrednik po 112 talarów centnar; wełna jest wysoko-cienka, lecz nie dość wyrównana. W tejże samej gubernii owczarnia o typie wełny „Negretti“ skontraktowała się na dostawę loco plac jarmarku warszawskiego po 85 talarów centnar; wełna średniocienka, niewyrównana o ciężkim, żółtym tłuszczopocie. Wełny o typie „Rambouillet“ nabyto kilka partyj w cenie 76 — $82^1/_2$ talarów za centnar. Powyższe wiadomości są aczkolwiek najzupełniej wiarogodne, jednak nie decydujące o cenach, jakieby osiągnąć można, gdyż producenci nie potrzebujący narazie gotówki wstrzymują się ze sprzedażą aż do jarmarku warszawskiego, a tranzakcye dziś już zawarte należy uważać za zbyt niskie, conajmniej o 10—15%. Talar liczy się zwyczajowo po 90 kop., centnar wełny = 132 funty.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL: Metner z Gorzelic, Litkow z Moskwy, Lewin z Brześcia Litewskiego, Boganicki z Moskwy, Dawidow z Moskwy, Taussig z Berna, Hubert z Warszawy, Rosenstern z Wrocławia, Rosenwald z Bamberga, Neufeld z Sosnowic, Przeworski z Warszawy, Wallisch z Warszawy, Maki ze Zgierza, Flins z Wiednia, Regirer z Warszawy, Likiernik z Warszawy, Hagen z Moskwy, Kober z Wrocławia, Brass z Częstochowy, Paul Hemetryk z Londynu, Stefan Aleksiejew z Moskwy, Maks Milner z Berlina, Saumuel Reicher z Odessy, Stanisław Ignatiewski z Warszawy, Wencel Angelis z Mińka, Izrael Hertzman z Lublina, Jan Rosenberg z Warszawy, Plessner z Odessy, Leon Rotwand z Warszawy, Watraszewski z Warszawy.

HOTEL POLSKI: Markowski z Łasku, Freyer z Warszawy, Nowicki z Piotrkowa, Dzikowska z Sieradza, Dzierżanowski z Koluszek, Rakowiecka z Wielunia, Ciecielski z Warszawy, Janowski z Warszawy, Dobrzański z Nadolnej, Syrkin z Nowogrodzka, Pacer z Kik.

HOTEL VICTORIA: Folman z Noworadomska, Fitow z Moskwy, Rudnicki z Piotrkowa, Dessauer z Warszawy, Korzybski rz. r. st. z Warszawy, Kryński, nacz. szosy z Warszawy, Skarłata, r. st. z Warszawy, Makowski, inż. z Warszawy, Hugon, r. dw. z Orenburga, Goldstein z Warszawy, Bagniski z Ekaterynosławia.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
KAZIMIERY KOPCZYŃSKIEJ
Piotrkowska Mr 41
Wykonywa wszelkie roboty szybko, według najświeższej mody, po nader niskich cenach. 530

OGŁOSZENIE.

550—3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 8 (20) Maja 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: Data	STACYE: Wysyłająca	STACYE: Odbierająca	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	Waga: funt.
30	Kwiecień	7	Przyst. Berszad	Łódź	A. Frasis	Okaziciel	1	Towary łokciowie	3	25
9134	„	6	Kijów	„	Boncion Moszbein	Buczacki	3	Towary wełniane	8	32
755	„	1	Kiszyniew	„	Hersz Chorytański	Okaziciel	2	Towary łokciowe	11	5
4394	„	3	Brześć	„	Josel Tanicz	„	8	Resztki sukienne	28	—
7437	Marzec	24	Odesa	„	A. Nissenbaum	„	1	Towary łokciowe	3	8
158	Kwiecień	2	Grodzisk W. W.	„	Krell	„	8	Kwas octowy	3	37
1668	„	2	Częstochowa	„	Wierzbicki	„	3	Resztki sukienne	28	28
1680	„	„	„	„	„	„	1	Przędza wełniana	5	10
396	„	3	Piotrków	„	WolaKrzysztoforsk.	„	1	Wódki słodkie	10	30
782	„	5	Bobrujsk	„	Szyndarow	„	1	Towary łokciowe	—	34
1674	„	7	Smorgoń	„	Szapiro	„	1	„	4	15
720	„	2	Jurjew	„	Hirszberg	„	2	Towary wełn.	6	8
3508	Marzec	16	Białystok	„	Pot	„	11	Resztki jedwabne	64	—
4132	Kwiecień	6	„	„	Gallantao	„	3	Sztuczna wełna	75	20
4048	„	„	„	„	M. L. Szapiro	„	2	Resztki sukienne	12	26
3855	„	2	„	„	Rozental	„	1	Przędza weł.	11	30
13902	„	5	Wilno P. W.	„	Salcberg	„	1	„	3	—
314	„	6	Łochów	„	Jabłoński	„	1	Resztki sukienne	5	30
39	„	6	Orany	„	Szlewin	„	4	Towary łokciowe	16	35
5229	„	6	Kowno	„	Halpert	„	1	„	2	18
8908	„	4	Warszawa m.	„	M. Glass	„	1	Pantofle	1	30
8820	„	3	„	„	I. I. Fuks	„	1	Cukierki	3	—
8831	„	3	„	„	Kałanow	„	2	Towary łokciowe	10	5
8839	„	5	„	„	Hebanowicz	„	10	Cykorya	69	10
8852	„	3	„	„	Waland	„	1	Ocet	9	10
9360	„	8	„	„	Żusz	„	1	Przędza baweln.	2	15
9343	„	8	„	„	Pelcer	„	1	Towary łokciowe	1	35
9274	„	8	„	„	Tomb	„	1	Trykoty	1	20
9249	„	7	„	„	Konebar	„	1	Towary wełniane	5	—
9062	„	5	„	„	Żaborski	„	2	Herbata	5	—
4245	„	7	„ pośp.	„	Szapiro	„	1	Książki	—	15
1258	„	2	„ miejska	„	Arens	„	1	Skóry wyprawione	1	35
1321	„	6	„	„	Kraszewski	„	3	Towary kolonialne	3	35
1323	„	6	„	„	Lewkowicz	„	1	Wyroby żelazne	1	15
451	„	2	Lipewo M. B.	„	Stawski	„	1	Płótno żyżaglowe	1	9
65	Marzec	7	Nowki	„	Derbienew	Laskowski	3	Gilzy	43	25
1498	„	30	Białystok	„	Szapiro	Okaziciel	3	Przędza wełn.	13	38

Rada Opiekuńcza
7-mio klasowej Szkoły Handlowej
w Pabianinach

podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że egzamina wstępne przedwakacyjne dla kandydatów już zapisanych, jak również pragnących się dopiero zapisać, odbywać się będą w dniu 2, 3 i 5 czerwca nowego stylu o godzinie 3 po południu. Z początkiem roku szkolnego otwartą będzie, oprócz już istniejących 2-ch klas przygotowawczych i 1-ej oraz 2 ej klasy Szkoły Handlowej, jeszcze klasa 3-cia; z zapisami zwracać się należy do dyrektora Szkoły Handlowej w Pabianicach. 647

ZARZĄD
DROGI ŻELAZNEJ
Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że dnia 21 (2 czerwca) r. b. o godz. 10 r. na stacyi towarowej Łódź będą sprzedawane drogą licytacyi następujące nieodebrane towary: 3 beczki wina wagi 9 p. 5 f. przybyłe do Łodzi 25 kwietnia r. b. z Warszawy za frachtem № 10866; 5 pak waseliny wagi 6 pudów przybyłe do Łodzi z Warszawy 13 go kwietnia r. b. za frachtem № 10647; 2 paki kiszki solonej wagi 21 p. 157 f. przybyłe do Łodzi z Warszawy 20 kwietnia r. b. za frachtem № 10403; krew suszona wagi 11 pud. 23 funt. przybyła do Łodzi z Warszawy 30 kwietnia za frachtem № 11201; 2 paki sadła wagi 10 p. 15 f. przybyłe do Łodzi z Warszawy 30 kwietnia za frachtem № 1011; beczka wina wagi 4 p. 20 f. przybyła do Łodzi z Odesy za frachtem № 431. 645

Zaraz do wynajęcia

pokój frontowy, umeblowany z oddzielnem wejściem, z całodziennem utrzymaniem lub bez. Wiadomość ul. Główna № 9 m. 9. III piętro.

Potrzebny jest

Nauczyciel

seminarzysta na pensyą żeńską w Sosnowcu. Adresować, F. Woźniczko w Sosnowcu, dr. żel. War. Wied.

640—3—1

Udzielam Lekcyi

na trzech instrumentach: skrzypcach, cytrze i mandolinie również stroje fortepiany i przyjmuje wszelkie reperacye. Ul. Piotrkowska 16, H. Staszaeur.

Jest do wynajęcia od 1-go lipca r. b.

Pokój obszerny

na I-em piętrze wraz z opałem i usługą. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 108 m. 4.

640—3—1

DO WYNAJĘCIA

od 1-go lipca 5 pokoi z kuchnią i 6 na I-m piętrze, na żądanie może być połączone razem i tworzyć jedno mieszkanie. Wiadomość ul. Passaż Szulca № 4.

644—3—1

Dr. SOŁOWIEJCZYK

wyłącznie **chor. dzieci i wewnętrzne,**

PIOTRKOWSKA № 69,

przyjmuje od godz. 9—10 od 3—5 po poł. W poliklinice przy ul. **Piotrkowskiej № 192** codziennie od 12 do 1 także **szczepienie ospy.**

ROWER

do sprzedania. Wiadomość ul. Wschodnia 55, m. 25.

Zaraz do sprzedania

Urządzenie sklepowe

do sklepu kolonialnego w dobrym stanie. Wiadomość ul. Mikołajewska № 25 (w sklepie). 608—

Technik budowlany (praktykant)

który przez 3 lata prowadził roboty budowlane w większej firmie, poszukuje posady w Łodzi lub na prowincyi. Oferty pod „praktykant" uprasza się składać w redakcyi „Rozwoju".

Za wyrobienie takowej posady daję 50 rubli. 607—2—1

KALENDARZ ŁÓDZKI
na rok 1899

nakładem i staraniem Natana Zylberstajna, zawiera oprócz części kalendarzowej bardzo staranny dział informacyjny tak firm Łódzkich jak i Warszawskich, Nowelkę „NASZ DOKTOR" i obfity dział literacki. Cena egzemplarza k. 75. Dostać można u Wendego, Orgelbranda w Warszawie i u Fiszera w Łodzi,
Biuro wydawnictwa: Nowolipie 34. 637

Na letnie mieszkania
Łódzka wypożyczalnia książek
ul. Dzielna 3.

Zawierająca działy: powieściowy poezyi, naukowy i książek dla dzieci i młodzieży.

Zniża znacznie na czas letnich miesięcy zapłatę i zastaw. 635

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego.

Wyłącznie choroby kobiece i akuszerya.

Po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codziennie od g. 9 i pół do 11 przed poł. i od 4—7 popoł.

Letnie Mieszkania

w Lutomiersku we dworze. Wiadomość na miejscu.

606—0—1

D.r A. Grosglik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8), panie od 3—4 po południu.

Dm-r Med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych skórnych i wenerycznych.

ul. Zawadzka 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej, Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po południu.

Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i akusz.

Stosowanie **elektryczności i masażu** przy cierpieniach kobiecych.

Przymuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowska № 38, dom Tenenbauma.

MATERYAŁY
na ubrania męzkie

w każdem guście, z pierwszorzędnych fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432 36—

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. **Nawrot** druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 7 i pół do 8 w, w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Zaginęła karta pobytu na imię Marcina Wasiak, wydana w Radogoszczu.

Sala Koncertowa.

W Czwartek 1 czerwca 1899 r. odbędzie się

KONCERT

znakomitego artysty **prof. Alfreda Kastnera** przy współudziale pana **Józefa Zejdowskiego,** artysty dramatycznego teatrów Warszawskich, oraz p. **Benedykta Remy,** b. artysty lwowskiej i włoskiej opery.

Bilety nabywać można od poniedziałku 29 b. m, w składzie nut Gebethnera i Wollfa, w dzień koncertu w kasie. 639

Ważne dla przemysłowców

Na bardzo korzystnych warunkach jest do **wydzierżawienia duży teren wraz z 2 zabudowaniami fabrycznemi i domem mieszkalnym**, położony tuż przy linii kolejowej jednej ze stacyi D. Ż. W. W. w bliskości zagłębia dąbrowskiego.

Bliższych informacyi udzieli Redakcya niniejszego pisma. 625

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W Ojcowie

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy, opiekunka dla chorych pań i panien.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Zakład urządzony według wszelkich wymagań hygieny i wygody.—Poczta i telegraf na miejscu.—Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracya do Olkusza, stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej.—Broszury na żądanie wysyła się gratis i franco.—Chorych umysłowo Zakład nie przyjmuje.

513—4—4 **Dyrektor Zakładu Dr. STANISŁAW NIEDZIELSKI.**

Filtry syfonowe

Szybko działające, usuwające w zupełności z wód zanieczyszczonych wszelkie barwniki, bakterye chorobotwórcze itp. i dające zdrową i przezroczystą wodę.

Filtry te poleca się w szczególności: osobom często podróżującym wojskowym podczas manewrów, przebywającym na letnich mieszkaniach i w ogóle mieszkańcom miast i osad nie posiadającym kanalizacyi.

Cena filtru z 6 zapasowymi krążkami rb. 1.80.

Sprzedaż detaliczna u W-go St. Lewińskiego,

Dzielna № 1, róg Piotrkowskiej

587—0—2 poleca

K. Steczkowski, Piotrkowska 124.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie

wyrokiem z dnia 11 (23) maja r. b. postanowił: 1) ogłosić upadłość Lajzera Rozenthala fabrykanta w Łodzi, z cofnięciem terminu upadłości do dnia 17 lutego (1-go marca) 1899 r., 2) sędzią komisarzem upadłości mianować członka sądu Koszelewa-Domaszkiewicza, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Antoniego Chomętowskiego, 3) upadłego Rosenthala osadzić w więzieniu dla dłużników, 4) cały majątek upadłego, gdziekolwiekby się znajdował, opieczętować i oddać pod zawiadywanie zarządu masy upadłości.

Wskutek tego na zasadzie art. 476 i 478 kod. handl. i postanowienia Sędziego komisarza wzywa się wszystkich wierzycieli tejże masy, ażeby dnia 26 maja (7 czerwca) 1899 r., o godzinie 12 w południe stawili się w kancelaryi Sądu Okręgowego w Piotrkowie celem przedstawienia potrójnej liczby kandydatów na syndyków tymczasowych.

Antoni Chomętowski
adwokat przys. w Łodzi, kurator upadłości.
648—1—1

Syndyk tymczasowy

masy upadłości łódzkiego fabrykanta
Moszka Glüksmana.

Z mocy art. 515 k. H. wskutek postanowienia sędziego komisarza tejże upadłości członka sądu Okręgowego piotrkowskiego I. W. A. F. Antepowicza wzywa wszystkich wierzycieli tejże upadłości, których wierzytelności uległy sprawdzeniu, aby osobiście lub przez należycie upoważnionych swoich pełnomocników stawili się w d. 1 (13) Czerwca 1899 r. o godzinie 11-ej z rana w gmachu sądu Okręgowego Piotrkowskiego w wydziale dla spraw rozpoznawanych w porządku uproszczonym, celem zawarcia z upadłym Glüksmanem układu pojednawczego albo też dla połączenia wierzycieli i dla wyboru ostatecznego syndyka lub stwierdzenia prawa w razie niestawiennictwa.

Syndyk tymczasowy upadłości
Adw. przys. **Dyonizy Meleniewski.**
Łódź, dnia 15 (27) maja 1899 r.
646—1—1

DOM BANKOWY
MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

NAFTALINĘ,
Kamforę,
Naftalino-kamforę,
CHLOREK,
Kwas karbolowy, surowy i oczyszczony,
Prawdziwy proszek
DALMACKI,
Wolmarski proszek dezinfekcyjny,
posiadający własność dezinfekowania, i jednocześnie odejmowania odoru,

POLECA 567-25-2

SEWERYN WIDERSZAL

Południowa 13,

TELEFONU N. 418.

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15 Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich Władz.

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca, materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Ajenci potrzebni zaraz, zgłaszać się do składu „Ludwik" Południowa № 3.

Człowiek znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje posady ekspedyenta, magazyniera lub inkasenta, kaucyi złożyć może rb. 100. Oferty w redakcyi „Rozwoju", pod lit. A. M.

Chłopiec potrzebny zaraz do zakładu malarskiego. Ulica Piotrkowska № 103 na praktykę, umiejący czytać i pisać.

Do sprzedania fortepian koncertowy, czarny. lipski, prawie nowy, stan bardzo dobry, adres wskaże redakcya „Rozwoju". 396

Dziewczynka dobrze wychowana w wieku lat 10 do 14 znajdzie pomieszczenie w lesistej okolicy pod troskliwą opieką. Wiadomość, Dzielna № 20, m. 4. 399—1—1

Karol Kühn Massażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 530—0—5

Młody człowiek poszukuje miejsca praktykanta na wieś. Oferty w red. „Rozwoju" pod lit. W. S. 400—1—1

Poszukuje się 5,000 rb. na 1 numer hypoteki w Pabianicach, powiat Łaski. Wiadomość u Józefa Krzymińskiego w Pabianicach № domu 613.

Potrzebne są zdolne staniczarki i podręczne w pracowni sukien na ul. Cegielnianą № 62, oraz przyjmuje się uczenice. 398—3—1

Pewne umieszczenie oszczędności. Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul. Południowa 36 m 6 do 10 rano, od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 30—1

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 338

Przybłąkał się pies mały bronzowy, 22 maja r. b. jest do odebrania. Piotrkowska 103 m. 4.

Rower w dobrym stanie do sprzedania za rb. 45. Widzewska № 90 stróż wskaże. 400—4—1

Rubli 5 nagrody. Dnia 18 maja r. b. zginął młody ceter bronzowy z ulicy Średniej, wabi się Koster, C. Otto Fischer, Średnia № 10. 405—3—1

Uczeń szkoły Wyż. Rzemieślniczej poszukuje kondycyi na czas wakacyjny. Oferty pod S. P. w redakcyi „Rozwoju".

Uczeń ze średniem wykształceniem, ma życzenie wstąpić do appretury. Łaskawe oferty proszę składać w red. „Rozwoju" pod lit. W. K. 398—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Feliksa Karolewskiego, wydana w magistracie m, Łodzi. 392—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Karaś, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Adama Jóźwiak, wydana w Konstantynowie. 400

Zaginął paszport Stanisława Kaweckiego, wydany z gminy Gostków. 403-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Małgorzaty Sawickiej, wydana w Radogoszczu. 404—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Zeler wydana w Radogoszczu.

2 wozy, 2 bryczki, 1 frachta, 1 rolwaga, 1 furgon piekarski i wolant. Piotrkowska № 267. 403—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Wojciechowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 399—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisława Koteniak, wydana w magistracie m. Łodzi. 3—1

Zaginął № 714 dorożki. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy na ul. Cegielnianą pod № 109 do Balejego.

Zaginęła karta pobytu Wincentego Salskiego, wydana z gminy Gospodarz. 387—3—1

Zaginęła karta pobytu wydana w magistracie m. Łodzi, na imię Aleksandra Machejskiego. 396—3—1

Zaginęły cygaunow dwa paszporta na imię Michała i Maryanny Ciuron, wydane w gubernii Siedleckiej, od gubernatora. Łaskawy znalazca zechce złożyć w red „Rozwoju". 397—3—1

2 pokoje są do odnajęcia przy ul. Andrzeja obok Piotrkowskiej od 8-go lipca. Wiadomość ul. Krótka 12—7. 398—5—1

Zaginęła karta pobytu Stanisława Telążki, wydana przez magistrat m. Łodzi.

Zaginął zegarek czarny, ankier damski, z dwiązką na ul. Piotrkowską od rogu Dzielnej do Głównej. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy za nagrodą na ul. Mikołajewską pod № 4. Stróż wskaże.

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 18 Мая 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.**